

MONIKA STASIUK  
Uniwersytet Warszawski

## O KOMIZMIE NA POWA NIE

**Bohdan Dziemidok:** *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj.* Gdańsk. Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, 2011, 528 s.

Kiedy w 1967 roku po raz pierwszy ukazała się książka Bohdana Dziemidoka *O komizmie*, liczyła 200 stron, nowe wydanie - ponad 500! Jest to zasługa dołączonej do oryginału obszernej antologii tekstów, opracowanej przez Monikę Bokinię. Tytuł książki również został poszerzony - o podtytuł: *Od Arystotelesa do dzisiaj*, i faktycznie, choć pierwotny tekst uległ bardzo niewielu zmianom, został wzbogacony o najbardziej aktualne przykłady. Zabrakło niestety towarzyszących staremu tekstowi ilustracji Szymona Kobylińskiego, które zdobiły, a zarazem komentowały w zabawny sposób poruszane w pierwszym wydaniu kwestie teoretyczne. Wielka szkoda, ponieważ mimo, iż książka traktuje o komizmie, to jako pozycja teoretyczna, poza miesznymi przykładami czy cytatami, jako taka nie jest mieszna i na pozabawieniu jej ilustracji dużo o traci, zwłaszcza w oczach nie-teoretyka.

Struktura tekstu w nowym wydaniu jest znacznie bardziej czytelna, został on bowiem wyraźnie podzielony na trzy główne części oraz rozdziały, które w starej wersji sygnalizowane były jedynie na marginesie, co sprawiało, że można było pogubić, chociaż zarówno sam tekst, jak i kolejno podejmowanych zagadnień są prawie identyczne z oryginałem.

Jak sugeruje tytuł, mamy do czynienia z książką o komizmie. Jednak już we wstępie dowiadujemy się, że wyczerpującej teorii komizmu stworzyć się nie da, że można jedynie pokusić się o jej schemat. Autor pisze, jak schemat ten powinien wyglądać, a następnie precyzyjnie, realizuje go krok po kroku. „Wydaje się, że ogniwami tego schematu powinny być :

a) omówienie i klasyfikacja niektórych dotychczasowych teorii; b) wybór i obrona jednej z nich lub zaproponowanie nowej; c) systematyczne omówienie w niżej wymienionych technik wywoływania przez ycia komizmu; d) charakterystyka i klasyfikacja głównych form komizmu i głównych form twórczości związanych z komizmem; e) charakterystyka społecznej roli komizmu” (s.7). Książka składa się z tak wielu rozdziałów, podrozdziałów, punktów i podpunktów, że szczegółowe oddanie jej struktury byłoby zadaniem trudnym, a rezultat mógłby okazać się mało interesujący w lekturze. Ograniczmy się więc do zarysu sprawy z jej ogólnej struktury oraz charakterystyki głównych jej części.

Autor podzielił materiał na trzy działy: 1. Próby określenia komizmu; 2. Formy komizmu; 3. Społeczna rola komizmu i szyderstwa. W części pierwszej znajdziemy przegląd teorii na temat komizmu i mieszności, które należą do następujących sześciu grup: 1. Teoria cechy ujemnej przedmiotu komicznego czy też w psychologicznym ujęciu teoria wyśzości podmiotu przez ycia komizmu nad przedmiotem tego przez ycia; 2. Teoria degradacji; 3. Teoria kontrastu; 4. Teoria sprzeczności; 5. Teoria odbiegania od normy; 6. Teorie o motywach krytycznych. Następnie dostajemy po kilka teorii przyporządkowanych danej grupie, niekiedy dzielonej jeszcze na podgrupy. Znajdziemy tu przemyślenia takich teoretyków jak Arystoteles, Hobbes, Stern, Schopenhauer, Hegel, Peiper, Bergson, jak również wielu innych, których obecność w tym zestawieniu może niekiedy dziwić. Jak jednak pisze autor „Od Arystotelesa począwszy, prawie każdy z filozofów uważał za stosowne wypowiedzieć się również w tej kwestii” (s. 5). Dziwiłoby nie tylko streszczenie poszczególnych teorii, ale również je komentuje, odnajdując niemal w każdej z nich jakieś błędy. Najczęstszym wobec nich zarzutem jest to, że są one jednocześnie nie za wąskie i za szerokie, jak np. Arystotelesowskie określenie mieszności, według którego „mieszne są cechy ujemnej natury fizycznej i duchowej, takie jak brzydota, różna ułomność czy zło moralne, nie wyrządzające jednak większej szkody i niepowodujące cierpień” (s. 13). Teoria ta jest za wąska, ponieważ mieści niekiedy i czysty ze współczuciem i gniewem, może być złośliwy lub „przezły”; jest jednak również zbyt szeroka, ponieważ „na przykład nieładne pismo lub błędy ortograficzne mogą nie wywoływać cierpienia i

nie wyrz dza wi kszej szkody, mimo to nawet wtedy nie zawsze s przyczyn dozna komicznych” (s. 14). Po takim krytycznym przegl dzie wielu my li dotycz cych zjawiska komizmu, z których ka da jest w pewnej mierze słuszna, autor podsumowuje swoje rozwa ania, a nast pnie prezentuje własny pogl d w tej kwestii. Jest on zwolennikiem tzw. „relacjonistycznej odmiany teorii odbiegania od normy”. Najogólniej rzecz ujmuj c, chodzi w niej o to, e, po pierwsze: zjawisko komizmu jest zjawiskiem przedmiotowo-podmiotowym, podmiot do wiadzaj cy go musi mie ku temu pewne dyspozycje, a po drugie, przedmiot czy sytuacja komiczna spełnia musi dwa podstawowe warunki: musi by odchyleniem od jakiej normy (np. obyczajowej), nie mo e jednak go dzi w poczucie bezpiecze stwa podmiotu doznaj cego, nie mo e bu dzi nim strachu.

W cz ci ksi ki zatytułowanej *Formy komizmu* autor stawia sobie za zadanie „uporz dkowanie i sprecyzowanie poj dotycz cych przejawów komizmu i hierarchiczne sklasyfikowanie ró nych jego form” (s. 65). W pierwszej kolejno ci zapoznajemy si z kryteriami klasyfikacji tych e, stosowanymi dotychczas przez teoretyków komizmu, nast pnie autor przeprowadza ich krytyk , aby na ko cu zapre entowa własn metod klasyfikacji, która powinna „podporz dkowa i precyzowa po j cia ł czone z komizmem przez okre lanie ich zakresu, płaszczyzny odniesienia i szczebla w zhierarchizowanej klasyfikacji, by zapobiega rozpatrywaniu na jednym poziomie i w jednej płaszczy nie terminów dotycz cych zjawisk z ró nych płaszczyzn i poziomów”, oraz „odró ni główne formy komizmu, b d ce przejawem ró nych postaw wobec wiata, od tych przejawów komizmu pozbawionych charakteru wiato-pogl dowego, s one bowiem wła ciwie tylko rodkami wyrazowymi, sposobami (technikami) kreowania komizmu (mog by wykorzystane w równej mierze przez twórców o ró nych postawach), które decyduj o strukturze danego fenomenu”. I ostatni warunek - „klasyfikacja powinna uwzgl dnia zarówno kryterium zło ono ci odmian komizmu, jak te stopie zawartego w nich krytycyzmu” (s. 67). W dalszej cz ci autor zajmuje si wa niejszymi sposobami wywoływania komizmu, które według niego, polegaj na wytworzeniu zjawisk odbiegaj cych od normy. Lista tych sposobów jest długa, ograniczmy si wi c jedynie do kilku.

Jednym z nich jest przekształcanie i deformowanie zjawisk, efekt, który mo na osi ga na wiele sposobów, np. przez wyolbrzymianie cech danego zjawiska, przez wyolbrzymiaj ce karykaturowanie, parodiowanie czy pomniejszanie. Innym - wydobywanie „niezgodno ci mi dzy pozorom a tym, co si za nim kryje, mi dzy złudzeniem a rzeczywisto ci ”, np. mi dzy teori a praktyk , mi dzy złudzeniami a rzeczywisto ci , mi dzy tre ci a form , jak np. w *Myszeidzie*, poemacie heroikomicznym Krasickiego. Jeszcze innym sposobem wywoływania komizmu jest „ł czenie pozornym zwi zkiem zjawisk absolutnie ró nopłaszczyznowych” np. „stwarzanie sytuacji, w których zachowanie si bohatera nie odpowiada okoliczno ciom, jest z nim niezgodne” (s. 80). Cz sto metod t stosował Chaplin, który, zamiast jak najszybciej ucieka przed bandyt , zanim to zrobił poprawiał swój strój, aby zachowa nienaganny wygl d oraz maniery d entelmena.

Kiedy zapoznamy si ju z klasyfikacj sposobów wywoływania komizmu, przechodzimy do zestawienia głównych jego form, poprzedzonego jednak kilkoma kwestiami teoretycznymi. Autor sygnalizuje m.in. potrzeb odró nienia komizmu humorystycznego od satyrycznego oraz wyklucza z klasyfikacji ironi jako niesamodzieln form . Nast pnie sporo miejsca po wi ca satyrze i komizmowi satyrycznemu, którego głównymi narz dziami s deformacja, groteska, hiperbola i karykaturowanie, oraz humorystyce i komizmowi satyrycznemu, którego przedmiotem s zjawiska odbiegaj ce od normy, lecz nieszkodliwe i bezpieczne zarówno dla przedmiotu jak i podmiotu prze ycia komizmu. Ciekawe jest ukazanie stosunku komizmu do tragizmu oraz innych jako ci estetycznych, z którymi przewa nie nie jest ł czony, jak pi kno, wzniosło czy brzydota. Okazuje si jednak, e mog one współlistnie , a nawet si dopefnia , jak cz sto ma to miejsce w satyrze, przykładem losy Hanki, bohaterki *Moralno ci pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej. Jednak nie tylko w satyrze, podobne zestawienie warto ci najdziemy cho by w *Hamlecie*. Mamy tu do czynienia z komizmem humorystycznym w dramacie, którego przedstawicielami s grabarze, podobnie jak stary Karamazow czy Marmieładow Dostojewskiego. Don Kichote reprezentuje oprócz komizmu i tragizmu równie wzniosło . Dług list form komizmu oraz jego przejawów wie czy rozdział, w którym autor

zajmuje si obecno ci komizmu w ró nych formach sztuki - interesu- j cy, poniewa dowiadujemy si z niego, e oprócz literatury, filmu, teatru czy malarstwa, komizm wyst puje równie w muzyce, rze bie oraz architekturze.

Dwie opisane powy ej cz ci ksi ki s czysto teoretyczne i trudno byłoby z czystym sumieniem poleci je jako lektur na sobotni wieczór. Niew tpliwie jednak stanowi bogat faktograficznie pozycj i powinien si gn po ni ka dy zainteresowany tematem estetyk czy literaturo- znawca. Inaczej jest z trzeci - ostatni i niestety najkrótsz cz ci , dotycz c społecznej roli komizmu i szyderstwa, która zaciekawi mo e filozofów, socjologów, antropologów, psychologów, a tak e wszystkich zainteresowanych chocia troch tym, jak funkcjonuje wiat, w którym yjemy, okazuje si bowiem, e komizm spełnia w nim wiele istotnych funkcji. Problematyka ta jest tak rozległa, e autor mógł jedynie przed- stawi jej zarys, zasygnalizowa jedynie pewne kwestie, które wymagaj dalszego rozwini cia. Pomimo skrótowo ci, dowiadujemy si jednak kilku ciekawych rzeczy.

Komizm pełni m.in. funkcje poznawcze. Jak ju kilkakrotnie było powiedziane, powstaje on zawsze na zasadzie odej cia od jakiej normy, a wi c, aby wywołane by mogło komiczne prze ycie w danej osobie czy grupie, sama norma musi ju by w nich dostatecznie ugruntowana, granice musz by dobrze znane, aby mogło mieszy ich przekraczanie. Komizm nie tylko utwierdza norm w tych, którzy ju s jej wiadomi, ale równie pozwala dzieciom t norm pozna . Dziecko ucz c si mia z ró nych rzeczy, uczy si jednocze nie rozpoznawa to, co w danym rodowisku dopuszczalne, normalne i zdrowe, a co takie nie jest i czego tym samym nale y unika . miech wychowuje zatem do ycia w społec- zte stwie. Na szeroko poj tym Zachodzie, w społeczno ciach rozwi- ni tych kpina czy szyderstwo pełni wa n rol reguluj c zachowania, wykluczenie przez wy mianie bywa bolesne, mo e nawet złama ycie czy karier , jednak jego skutki nie s tak powa ne jak ma to miejsce w yciu ludów prymitywnych, gdzie ludzie zale ni s od siebie do tego stopnia, e cz sto wykluczenie z grupy jest równoznaczne ze mierci , poniewa jednostka nie jest sobie w stanie sama poradzi z niebezpie- cze stwami, na jakie nara ona jest yj c np. w d ungli. Tym samym w

społecznościach plemiennych publiczne wyznaczenie i związane z tym upokorzenie jest znacznie silniejszym narzędziem kontroli społecznej niż w naszym kraju kulturowym, aczkolwiek mechanizm jest ten sam.

Komizm ma również działanie terapeutyczne, b d c tym samym rodzajem higieny psychicznej; miech rozładowuje napięcie i poprawia samopoczucie, a skierowany przeciw np. uciskającym ludźmi władcom z jednej strony pełni funkcję kompensacyjną, z drugiej, spełnia rolę wentyla bezpieczeństwa, kanalizując w niegroźny dla ładu społecznego czy politycznego sposób niezadowolone podwładnych. Jest agresją, ale w porównaniu chociażby z buntami czy rewolucjami, stosunkowo niegroźna. Fakt ten wykorzystywano wiadomo władcy nie w celu zachowania ładu czy porządku podczas karnawału, który niegdyś był zrytualizowany i co najwyżej krótkotrwały rewolt, podczas którego uczeni, zmęczeni i głodni na co dzień ludzie mogli dać wyraz swojej prawdziwej naturze, jeść i pić do woli, dać upust swoim seksualnym zachciankom, czy jawnie kpić z władcy i Kościoła, w niektórych epokach głównego tyra. Podobnie w czasach wojny i okupacji powstawała w Polsce bardzo bogata i barwna twórczo satyryczna wymierzona przeciw najeźdźcy, co pozwalało przetrwać jako ten trudny okres i ubarwić choć trochę straszny rzeczywistość, a także poprzez wyznaczenie zdegradowanego wroga, pomniejszyć jego znaczenie, a tym samym również strach przed nim, a także przed śmiercią, którą ten bezustannie przywoływał swoją obecnością.

Lęk przed ośmieszeniem jest powszechny, miech bywa zatem narzędziem walki - politycznej i ideologicznej, czy społecznej - jednoznacznie między grupami, stawiając poza jej granicami tych, z których grupa się mieje, czyniąc z nich tym samym obcych, wyrzutków, piętnięć za to, że są inni (czyli gorsi), że inaczej wyglądają, inaczej się modlą, mają inne poglądy w różnych kwestiach. Dowcip, ironia, żart i kpina mogą być również stosowane w walce słownej jako rodzime argumentacji służyć np. odwracaniu uwagi, można o mieszać też, postawić czy argumenty oponenta, jak również sam jego osobisty argument *ad personam*. Nie jest to może ładne, uprzejme ani tym bardziej uczciwe, stosowanie tej metody ma jednak długi historię, w dodatku posługiwali się nią nawet najwspanialszy liciele. Stosował ją Sokrates, notorycznie

o miesza j c swoich oponentów, Pascal w walce z jezuitami, Wolter, Marks, Russell i Kołakowski, a tak e wielu innych.

Na tym ko czy si tekst Dziemidoka i przechodzimy do obszernej antologii opracowanej przez Monik Bokinie c. Jest ona podzielona na tematyczne działy, co pod wzgl dem struktury cz ciowo odpowiada układowi ksi ki, po cz ci jest za wyodr bnieniem pewnych kwestii, na których Dziemidok si nie skupia, a które wydaj si interesuj ce, jak np. kwestia komizmu muzycznego czy fizjologii miechu. W cz ci pierwszej znajdujemy teksty przedstawiaj ce główne teorie humoru i komizmu, w drugiej rozwa ane s ró nice mi dzy komizmem i komedi oraz komedi a tragedi . Znajduj si tu pisma m.in. Arystotelesa, Hegla czy Schlegla. Dalsza cz to teksty dotycz ce fizjologii, psychologii i egzystencji, materiał z kolejnej dotyczy wy szo ci, deformacji i karykatury. W cz ci pi tej Kant, Schopenhauer czy Trzynadłowski pisz na temat teorii kontrastu i sprzeczno ci. Kolejny dział dotyczy społecznego wymiaru komizmu, z którego dowiemy si np. co w tej kwestii miał do powiedzenia Platon. Dalej to wspomniany ju komizm muzyczny i na koniec dowcip. Generalnie antologia ta stanowi ciekawe i przydatne uzupełnienie ksi ki, je li mo na nazwa uzupełnieniem tekst dłu szy od tekstu wła ciwego, mo na mie jednak kilka zastrze e . Pierwszy z nich dotyczy rzucaj cych si w oczy do licznych bł dów (głównie literówki). Drugi zarzut jest natury merytorycznej i zdaje si znacznie powa niejszy. Oprócz tekstów ródłowych autorstwa klasyków czy teoretyków, do których w swojej ksi ce odwołuje si Dziemidok, oraz takich, o których si nie wspomina, które to jednak wnosz co nowego do omawianej tematyki, znajdziemy w antologii równie kilka opracowa , w których autorzy odwołuj si do tych samych co Dziemidok tekstów i teorii, powtarzaj c to, co zostało ju powiedziane. Opracowania te stanowi tym samym zb dny naddatek w i tak bardzo ju obszernej ksi ce.

*O komizmie* jest podr cznikiem akademickim, a jako podr cznik nie zach ca osób nie zainteresowanych szczególnie kwesti komizmu do lektury. Czy słusznie? Z pewno ci jest to pozycja obowi zkowa dla estetyków, którzy znajd w niej równie bogat bibliografi przydatn przy dalszych badaniach, zainteresuje ona jednak tak e literaturo-

znawców, teatrologów, socjologów czy antropologów, ponieważ autor omawia przejawy komizmu w różnych dziedzinach sztuki, jak również życia codziennego. Ja po raz pierwszy sięgnęłam po książkę Dziemidoka przygotowując pracę magisterską na temat błazna i błazinstwa. Znalazłam w niej jednak wiele więcej niż to, czego szukałam w związku z tym - jak mi się wtedy wydawało - do wskazywania tematów. Szczególnie interesujące było poznanie niektórych mechanizmów działania naszego i nie tylko naszego - zachodniego społeczeństwa, z których nie zawsze zdajemy sobie sprawę, a mimo to podlegamy im każdego dnia, a nasze zachowania kształtują się pod ich wpływem.

Jeśli przeraża nas objętość książki i nie jesteśmy specjalnie zainteresowani zgłębieniem tekstów źródłowych, możemy sięgnąć po cieszę o ponad 300 stron stare wydanie, a jeśli zupełnie nie interesuje nas kwestia komizmu, zajrzyjmy przynajmniej do trzeciej części książki, a dowiemy się sporo ciekawych, nierzadko zaskakujących rzeczy o wicie, w którym żyjemy.